



SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ
- DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE! „



TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1.

KONTO CZEKOWE P.K.O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym” wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

Na dzień 11 listopada.

W dniu 11 listopada 1927 roku państwo polskie obchodzić będzie 9-tą rocznicę zrzucenia jarzma niewoli i odzyskania niepodległości.

Wysiłkiem całego narodu, ofiarami najszlachetniejszych synów Polski, wyzwoliliśmy Ojczyznę z niewoli; krwią najlepszych jej obywateli scementowaliśmy porozrywane przez zaborców ziemie. Nikt z miłujących kraj nie żałował trudów, wysiłków, krwi, a nawet życia, w dążeniach i w walce o urzeczywistnienie marzeń — o wyzwolenie Polski.

Marzenia te ziściły się. Odzyskaliśmy niepodległą Polskę...

Musieliśmy się wziąć zaraz do gojenia ran zadanych przez zaborców, do naprawienia tych szczerb spowodowanych długoletnią wojną.

Zrobiono sporo, ale jakież ogrom pracy czeka nas jeszcze, aby na mocnych podstawach sprawiedliwości, uświadomienia obywatelskiego ugruntować byt naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Rozejrzyjmy się dokoła, przypatrzmy się tym masom beztroskim, pamiętającym tylko o sobie, nieświadomym swych praw i obowiązków — czyż to nie bolesne?

A analfabetyzm — czyż to nie wrzód na organizmie Polski?

Któż będzie goił te rany i bolączki naszego kraju?

Ci, którzy przelewali krew swoją i ci, którzy nie mieli szczęścia tego zaszczytnego obowiązku pełnić — wszyscy razem muszą się wziąć do rzetelnej, wytężonej pracy, do pracy nad rozszerzeniem swych serc i dusz.

Potrąfiliśmy krwią naszą wywalczyć niepodległą Polskę, umiejmyż w szarem, codziennym spełnieniu swoich obowiązków utrwać jej byt, stwarzać jej potęgę, blask i chwałę.

A czynić to z łatwością będziemy wówczas, gdy uświadomimy sobie nasze obowiązki, nasze prawa, zrzucimy z siebie jarzmo pańszczyźniane i staniemy się wolnymi, czynnymi obywatelami.

Tego zaś dokonać możemy drogą zdobywania oświaty i gromadnej bezinteresownej pracy dla ogółu.

To też w dniu 9-ej rocznicy uzyskania niepodległości, które to święto uznano w dzień oświaty pozaszkolnej — postanówmy sobie, iż będziemy pracować nad sobą z jeszcze większymi niż dotąd wysiłkami, z jeszcze żarliwszym zapałem i z jeszcze bardziej natężoną wytrwałością — aby bolączki i niedomagania w kraju usunąć, aby stworzyć potęgę moralną i gospodarczą Polski.

F. W.

Młodzież a Niepodległość.

Niepodległość — słowo znane, słowo wielkie, niejednokrotnie już obecnie nic nie mówi licznym szeregom powojennych zjadaczy chleba.

Z bólem stwierdzić to należy. Bo jeżeli dla starszych w przedwojennych czasach w większości wypadków było straszakiem, zamajającym spokojne sny i spokojne trawienie — to dla młodzieży przedwojennej było ono zawsze świętym, tajemnym hasłem, celem życia, celem marzeń, ideałem piastowanym głęboko w sercu, sztandarem, który prowadził setki, tysiące i dziesiątki tysięcy najlepszych synów Ojczyzny w bój. W bój straszny, bo nierówny, bo wróg nie był tylko tym wyraźnym wrogiem w mundurze żandarma czy nauczyciela, lecz



KOMENDANT-JOZEF PIŁSUDSKI - W OKOPACH

krył się nieraz w zwyczajnej, cywilnej marynarce lub sukmanie, bo przemawiał nieraz językiem chłopca z mazurskiej wsi czy warszawianina.

Nie wielu wracało z tych, co bój ten rozpoczęli. Jednych zwały mury więzienne, że tylko nędzne, zmęczone szczątki wróciły czasem do matki - ziemi, inni kości swe położyli w dalekich śniegach Kamczatki, jeszcze inni przez bramę straceń poszli w daleką drogę...

Ale szeregi ich rosły — za jednostkami poszły setki — dalej tysiące i dziesiątki tysięcy.

I zdawało się, że caratowi nie zbraknie nigdy stryczków, że nie zaludnią się nigdy puste stepy i tajgi Syberji.

Aż światem wstrząsnął grom Boży!

„Nie mogło być na świecie zbyt wiele nieprawości“.

Krzywdy maluczkich na dobre nie wyszły ciemieżcom.

Wybuchła wielka wojna.

I znalazł się Wódz. Z pośród szeregów ginącej w nierównym boju młodzi — ocalały, — powstał, by zawołać, by w tym zmaganiu się ludów nie zabrakło oręża polskiego.

I kto na hasło to odpowiedział?

Przyjrzyjcie się legionistom. Dzieci, smarkacze. „Do szkoły“ — wołali do nich „rozważni“ starsi, czekający, aby im Mikołaj lub Wilhelm Polskę wskrzesił. Młodzież napełniła szeregi legionów, młodzież, która sercem wiedziała, gdzie Polski szukać należy i jakich argumentów używać, by przekonać zaborców i obojętny świat o tem, że Polska żyje.

A dalej, któż to jak nie młodzież stworzyła stutysięczną armję P.O.W., któż to rozbrajał bandy austriackie i niemieckie w tych pamiętnych dniach? A kto to tłumem zaciągnął się do formowanych pospiesznie pierwszych szeregów wojska polskiego.

A gdy, prowadzona przez młode Państwo Polskie na cztery fronty wojna, zwała nam ze wschodu najazd czerwonego caratu, to do szeregów znów w pierwszym rzędzie napłynęli ci „nierozważni“, ale gorąco czujący, młodzi. Krwią ich obficie zrumieniły się pola i najjeźdźca padł, bo tym razem walka była równa, bo siła ducha zrównoważyła i zwyciężyła siłę fizyczną, ilościowo większych, bezduszných hord.

Niepodległość została obroniona.

A wśród tych szeregów, broniących Sprawę, nie zabrakło młodzieży wiejskiej. Świadoma swoich obowiązków i roli, jaką jej niosła konieczność dziejowa, brała ona liczny udział we wszystkich przejawach zbrojnej walki o wolność.

W konspiracyjnych zmaganiach, w Legionach, w P.O.W., w armji polskiej zaczął wyrastać coraz liczniejszy zastęp synów wsi.

Żadnemi ścisłemi obliczeniami nie da się ująć, żadnemi miarami wymierzyć ten ogrom uczucia „zdolny czynić cuda“, zawarty w piersiach młodzieży. Częstka tej praenergji, którą Stwórca użył na powołanie do życia świata, została umieszczona w sercach młodzieży. Żyje ona tam ciągle. Jest bezpośrednią przyczyną tych szlachejnych odruchów, niepodyktowanych żadnemi przyziemnymi celami, chwilowym i małym zyskiem, krótkowzrocznym wyrachowaniem, któremi nieraz rządzą się w

swych czynach, coraz bardziej ziębnałe serca starszych ludzi.

Siła ta, to olbrzymi kapitał narodu. Jak największego skarbu, strzedz go należy.

Strzedz go powinni „rozważni” starsi — strzedz go musi sama młodzież.

Jeżeli wyziębnie serce młodzieży, jeżeli w swych czynach zacznie się ona kierować innymi względami niż nakazem serca, to zguba narodu blizka.

W rocznicę pęknięcia kajdan, kiedy serce każdego Polaka silniej bije, niech z naszych ust i serc padnie przysięga:

„Niepodległości i wolności
bronić będziemy i obronimy!”

A. Miłobędzki.

Oświata w życiu wsi.

„Wielkie dzieło wyzwolenia twórczych sił całego narodu wymaga, obok wartości moralnych, również poważnego i głębokiego przygotowania.”

(—) Ig. Mościcki.

Temi słowy określił swój stosunek do pracy oświatowej Pan Prezydent Rzeczypospolitej — profesor Ignacy Mościcki, człowiek rozległej wiedzy i twórczej pracy. Słowa te odnoszą się do całego narodu, ale ze szczególniejszą wyrazistością można odnieść je do wsi polskiej.

Wies nasza przeżywa obecnie okres wyzwolenia twórczych swych sił. Osiągnąwszy pełnię praw obywatelskich, bez większego samodzielnego wysiłku, bez należytego określenia swych potrzeb i dążeń, bez wyraźnej jednolitej woli, wieś nasza nie stała się jeszcze świadomym twórcą dnia dzisiejszego. W olbrzymiej swej większości zrzuciła już z siebie jarzmo niewolniczego poddania się losowi, a nawet formalnie rozpoczęła korzystać z posiadanych praw, ale — niestety — nie spełnia jeszcze roli świadomego i odpowiedzialnego kierownika, a nawet uczestnika zbiorowych poczynań. Nie chcę być gołosłownym. Przyjrzyjmy się życiu. Do jakiegokolwiek strony życia społecznego wsi zechcemy się zbliżyć, wszędzie spotkamy instruktora. Instruktor polityczny, instruktor Kółek Rolniczych, instruktor straży pożarnej i t. d., i t. d. Gdy przyjrzymy się jeszcze bliżej, stwierdzimy, że instruktor, zanim przystąpi do właściwego swego zadania, do swej specjalności, prawie zawsze musi jeszcze zaczynać od „a”, od podstawowych pouczeń o wartości, celach i sposobie organizowania się.

Jakaż tego przyczyna? Bez wątpienia brak oświaty, brak zorientowania w skomplikowa-

nych obecnie stosunkach między ludźmi, brak zrozumienia swej roli i zadań. Niestety, tak jest. A stwierdzając ten stan, nie wolno poprzestać na tłómaczeniu go skutkami niewoli, nie można czekać na nowe kadry ze szkół idące, lecz we właściwy potrzebie sposób, należy stale dźwigać się coraz wyżej i coraz wyżej. Dla dobra swego, dla dobra wsi, dla dobra Rzeczypospolitej.

Jesteśmy Związkiem młodzieży dorosłej i dorastającej, sami obserwujemy otaczające nas zjawiska, ale nie zawsze umiemy odpowiedzieć sobie, jakie są przyczyny tych zjawisk i jakie skutki one za sobą pociągają. Właśnie celem oświaty winno być takie przygotowanie człowieka do życia, aby mógł on być nie biernym obserwatorem, lecz świadomym uczestnikiem wypadków. Związek nasz wiele ma do zrobienia w tym zakresie.

Do szkoły przeważnie już nie pójdziemy, dlatego innych sposobów szukać należy, sposobów dostępnych. Zgrubsza rzecz biorąc, umiemy obserwować wypadki, z kolei rzeczy należy stawiać sobie pytanie — dlaczego? Kto sobie postawi takie pytanie, ten o ile zechce znajdzie odpowiedź, czy w książce, czy w gawędach z otoczeniem, czy przez własny wysiłek i porównania.

Tak wiele zjawisk, zachodzących w życiu wsi mamy do obserwowania, tak naglącą potrzebą jest, aby wieś je rozumiała, że dowodzi potrzeby pracy oświatowej w naszej gromadzie niema potrzeby. Należy tylko rozpocząć w tym kierunku planową pracę.

Różne są upodobania ludzkie, różne są zainteresowania, dlatego, żyjąc w gromadzie — najłatwiej znaleźć odpowiedź na trawiące pytania przez gawędę w gromadzie. Jeden drugiego wspomże i odpowiedź znajdzie się wspólnym wysiłkiem. A tak zdobyta odpowiedź, nigdy nie wywietrzeje.

Ponieważ różne są zainteresowania i nie każdy będzie chciał głowić się nad każdym pytaniem, w gromadzie zaczną kształtować się gromadki o pokrewnych zainteresowaniach, a wtedy gawędy będą żywe i rozwój umysłowy uczestników szybko może posunąć się naprzód. Odpowiednio do zainteresowań, jedni będą rozważali pytanie „dlaczego orzemy” lub „dlaczego dajemy krowom otręby”, inni znów „dlaczego należą do straży ogniowej lub kasy spółdzielczej”. Szukając odpowiedzi, zdobywamy potrzebne wiadomości i zdobywamy jednocześnie przygotowanie do życia. Przystajemy być bierni, stajemy się świadomi, a za tem już krok tylko, aby być czynnymi. C z y n n y m i — j a k o r o l n i c y i j a k o o b y w a t e l e. Staniemy się wyzicielami twórczych sił, drzemających w masie wiejskiej.

Rola młodzieży wiejskiej w odrodzeniu życia wsi.

III.

Najpierw słów kilka o ogóle młodzieży wiejskiej. A więc olbrzymia ta masa dorosłej lub dorastającej młodzi wiejskiej, w całości swej, po przez najbujniejsze swe lata młodzieńcze przechodzi starym zwyczajem. Tak samo jak ojcowie i dziadowie, w życie dojrzałe wchodzi drogami starymi i przyjmuje to życie takim, jakim ono jest, jakim go stworzyły poprzednie pokolenia. I tak samo wszelki postęp i rozwój życia, idący z zewnątrz do naszego „zalesia”, przyjmuje niechętnie, wprost z konieczności. Wszystkie wolne chwile spędza ogół młodzieży wiejskiej prawie tak samo, jak niegdyś spędzali ojcowie, a przedtem dziadowie i pradziadowie. Po całodziennym mozolnym pracy idą gromady młode na gościńce wioskowe i tam swą młodość wyładowują, tam szukają radości życia, uciechy i samodzielności, przeradzającej się w swawolę, tam się popisują bądź to siłą fizyczną, bądź też figlami i dowcipem, a najczęściej złośliwością w stosunku do innych ludzi.

Spójrzmy na kilka momentów życia na gościńcu wioskowym. Najpierw rzuci się nam w oczy owo „podpatrywanie” przez okno. Każdy chłopiec, wychodząc ze swego osiedla, idzie w tą lub inną stronę wsi i po drodze zagląda po przez szyby okiennic do wnętrza chat swych bliźnich i podchwytuje te lub inne momenty życia domowego.

A potem, gdy całą gromadą się zbiorą, rozpoczynają się opowiadania, obmowy i plotki. To też nic dziwnego, że do dzisiaj w towarzyskim życiu wsi, plotka staje na czele wszelkich rozmów zbiorowych. Najbardziej ulubionym tematem rozmowy jest rozstrząsanie życia swego bliźniego, w tej chwili nieobecnego. Zamiłowania do plotkowania nie stwarza młodzież podpatrująca przez okno. Ta młodzież tylko zasmakowała w plotce, polubiła słyszane w domu plotkowania i zaczyna je tworzyć na własną rękę i wśród własnego grona. I to już tak idzie z pokolenia w pokolenie.

A cóż potem, gdy się młodzi na drodze wyplotkują? O, nic nadzwyczajnego! Trzeba teraz „podokazywać” trochę. Ktoś we wsi jest drażliwy, gdy mu głośno jakiś śmieszny wypadek z jego życia wzięty — przypomnieć. A więc wałą całą gromadą pod jego okno i rozpoczynają się najpierw wrzaski, potem przekleństwa prześladowanego, a później gonitwy i bójki.

Na tem nie kończy się jeszcze wieczór, to jest raczej wstęp, po którym następują róż-

ne tak zw. figle. A więc gdzieś, komuś „ogate” od ściany chaty oderwą; innemu drabinę z dachu ściągną; jeszcze innemu komin wiechciem zatkają; gdzieindziej płot rozrzuca — jednym słowem w tej dziedzinie panuje bagactwo pomysłów ze swawolnej złośliwości zrodzonych.

A cóż później?

Różnie bywa. Jedni idą do sklepiku i dalej plotkami się bawią i zakłady czynią, o to, „kto więcej bułek zje”. Inni idą do pańien na umizgiwanie się, reszta w dalszym ciągu po drodze się wałęsa i przydrażnia. A dopiero potem, gdy starsi już dawno w uspieniu spoczywają — młodzież dorosła i dorastająca z powrotem na gościńcu się gromadzi i rozpoczynają się najrozmaitsze przechwałki z czynów dzisiejszego wieczora dokonanych. W przechwałkach panuje przesada, którą prześciga plotka. Potem następują gwizdy i śpiewy szalone, tańce zawrotne, mocowania się i gonitwy, a bardzo często bójki i wreszcie wracają gromadkami lub pojedynczo do swoich chat.

A niechno zjawi się we wsi obcy „kawaler” z sąsiedniej lub dalszej wsi. Wokół tej chaty, do której wszedł, czyni się zbiegowisko, rozlegają się wrzaski i groźne okrzyki, czynią się przygotowania do obicia go na kwaśne jabłko. Trzeszczą wtedy kołki w płocie, grzechoczą kamienie w kieszeniach. Gdy ten obcy wyjdzie, nikt z gromady do niego nie podejdzie i w oczy mu nie zajrzy i nie powie czego chce, tylko gromadą całą z sasadzki nań kamieniami wałą, a niekiedy z kołkami nań nacierają.

To tylko parę przykładów z codziennego życia młodzieży dorastającej i dorosłej.

Nie lepiej się dzieje w niedziele i święta, a więc w te dni, które niemal całkowicie są wolnymi dla młodzieży. Dnie te w zasadzie są dniami modlitwy i wypoczynku. W te dnie wszystka ludność ma wznosić się myślami swemi ku wyżynom Boga, ma w milczeniu nabożnym wgłębiać się oczyma duszy w życie wewnętrzne, ma wyplenić z wnętrza duszy wszystko to, co złe, co nie jest zgodne z głosem sumienia, a potęgować uczucia dobre ze słoneczności Bożej zrodzone. Ale to tylko tak jest w zasadzie, tak tylko nakazują przykazania boskie i kościelne, w rzeczywistości zaś jest inaczej. Dnie świąteczne są raczej przeglądem życia zewnętrznego. Wszystka młodzież dorosła i dorastająca na dnie świąteczne patrzy po przez pryzmat zgrabności i przystojności swych ciał i po przez szykowność swoich ubiorów. Każdy chłopiec czy dziewczyna ma jedynie zaprzątniętą głowę swym wy-

glądem zewnętrznym, a więc sady się na modny strój i przybiera przesadne, niecodzienne ruchy ciała i jakgdyby innemi stąpa nogami.

I tylko pod tym względem nie jesteśmy „zalesiem”. W tej dziedzinie odpryski kultury wielkomiasteczkiej i małomiasteczkowej szybko trafiają na wieś. Ale nie o tem mowa. Mówimy o dniach świątecznych, a w tej chwili o nabożności skupienia się w kościele. Otóż i w kościele panuje plotka. Jedni na drugich baczą i oceniają zgrabność i ładność swych ciał, oceniają oczyma swoje stroje, podpatrują słabizny w uszyciu i jednocześnie klepią bezmyślnie pacierze, koronki i różańce, albo czytają z modlitewników „mszę świętą”, lub też dla rozmaitości wsłuchują się w niezrozumiałe słowa łaciny. A gdy nastąpi kazanie, jednocześnie następuje urzędowe wzdychanie i pozatem nic więcej, albowiem kazania są najczęściej od życia oderwanym i przesadnym patosem, deklamacją.

A gdy nabożeństwo się skończy i gdy wszyscy wyjdą z cmentarza, zaczyna się prawdziwy przegląd strojów. Jednocześnie ożywiać się zaczyna plotka, która nikogo nie szczędzi, każdego dosięgnie, albowiem kto plotkuje wie także, że w tej chwili w innej gromadzie jego także obrabiają. Tutaj jedni od drugich dowiadują się, która panna ma duży posag, albo też jakie ma „felery”.

A później cały czas po obiedni i wieczorny poświecony bywa zwykle na ogniste zabawy taneczne, połączone z rozbijaniem głów i łamaniem kości.

To jest rys wolnych chwil z życia ogółu młodzieży wiejskiej. Jest to obraz niepełny, bardzo pobieżnie nakreślony. Ale wystarczy nam i to, boć przecież wszyscy doskonale znamy życie ogółu młodzieży, boć przecież wszyscy przez to życie przeszliśmy, albo przechodzimy.

I nie chodzi nam w tej chwili o to, aby samym sobie wyrzuty czynić. Tak żyliśmy czy też żyjemy tylko dlatego, że takie są warunki, że do takiego, a nie innego życia jesteśmy przygotowani i skłonni.

Na tem miejscu będzie nam chodziło o to, aby warunki te zmienić, aby w nowych zmienionych warunkach życie ogółu młodzieży mogło się ułożyć tak, aby młodzież stała się podstawą, stała się pionierem odrodzencego ruchu życia wsi.

I na tem miejscu zastanowimy się w jakim stopniu tę rolę wypełnia Związek Młodzieży Wiejskiej.

Józef Niećko.

(C. d. n.)

Nasza praca kulturalno - oświatowa.

Z potrzeb koniecznych wsi wyrósł nasz Związek.

Głód wiedzy, zaniedbanie oświatowe i kulturalne, chęć wyrznięcia za opłotki wiejskie na szerszy świat dla zrównania się z innymi ludźmi, żyjącymi pod tym samym słońcem — powołały nas do życia.

A ogrom pracy stanął przed nami wielki, jak wielkie są krzywdy i zaniedbania kulturalno - oświatowe na wsiach naszych.

Gdzieindziej, np. na zachodzie w sąsiedniej Czechosłowacji, a nawet we wschodniej Rosji Sowieckiej, w pracach oświatowych i kulturalnych nad dorosłymi walnie pomaga, a nawet wyręcza organizacje społeczne, rząd.

Istnieje więc w postępowej Czechosłowacji i oświeconych Niemczech ustawa o przymusowym dokształcaniu młodzieży do lat 18-tu w zakresie oświaty ogólnej, jak i zawodowej (rolniczej, rzemieślniczej). Na podstawie ustawy organizowana jest sieć bibliotek publicznych w tejsze Czechosłowacji. Rosja Sowiecka powołała całą armję rządowych instruktorów oświatowych i dała im do rąk wszystkie nowoczesne pomoce do szerzenia oświaty wśród mas szerokich, kina stałe i wędrownne, radja, biblioteki, wystawy i t. p.

U nas rządowej ustawy brak. Nie zdobyły się na nią oba skłócone Sejmy, ani też rząd ze swej strony tej sprawy nie uregulował. Przeciwnie. Nawet „zredukowano” utworzony niegdyś przy ministerstwie oświaty wydział oświaty pozaszkolnej. Bolesnie wygląda to oszczędzanie na oświacie mas ludowych u nas, gdzie ciągle mamy około połowy ludności analfabetów książkowych, nie mówiąc już o uświadomieniu obywatelskiem i ogólnoludzkiej kulturze. Krótkowzroczność naszych polityków oświatowych jest rażąca. Oby się to nie zemściło kiedyś na losach naszego życia zbiorowego.

Cały ciężar pracy oświatowo - kulturalnej spadł w naszych warunkach na organizacje społeczne. W rzadkich wypadkach spotyka się skromną pomoc finansową rządu, częściej samorządy powiatowe i miejskie biorą się do organizowania i prowadzenia roboty oświatowej. Bywa to zresztą prawie z reguły tylko tam, gdzie w samorządach (radach gminnych, sejmikach, radach miejskich) pracują ludzie postępowi.

Szeroką i różnorodną pracę kulturalno - oświatową prowadzą niektóre organizacje społeczne. A w owym wyścigu pracy nasz Związek zajmuje poczytne miejsce.

Jakież więc pracę podejmujemy i prowadzimy?

Na pierwszym miejscu trzeba postawić wysiłki, któremi wyręczamy państwo i samorząd. Należy tu organizowanie kursów dla dorosłych, przeważnie wspólnie ze Związkiem Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, propaganda, obsyłanie, i w miarę sił i możliwości, popieranie szkół rolniczych i uniwersytetów ludowych. Trzeba tu podkreślić, że Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach bywa prawie w całości obsyłany przez nasz Związek. Okręgi, Wojewódzkie Związki i Centrala tworzą stypendja dla członków Kół udających się do Szyc. Uczelnia ta stała się niejako naszą kuźnicą związkową, gdzie się kształtują nowe charaktery przyszłych obywateli wsi. Tam się uświadamia nasza wieś i skupia nad zrozumieniem swej własnej kultury ludowej.

Biblioteki i czytelnie pism są pierwszymi placówkami, jakie powstają w każdym nowym Kole. Trudności są tu wielkie, bo brak naogół bibliotek okręgowych, któreby stale zasilały biblioteczkę miejscową. Większość wysiłków Kół bywa kierowana ku zdobyciu środków na powiększanie zbiorów własnymi siłami. Odczuwa się też mocno potrzeby kształcenia fachowego bibliotekarzy, którzyby, obok umiejętnego prowadzenia bibliotek, znali potrzeby czytelników i wartość książek.

Obok stałych, czy to parodniowych kursów ogólnokształcących, lub fachowych powszechnie po Kołach organizowane bywają odczyty i wykłady doradne. Lwią część tej pracy wykonuje bezinteresownie nauczycielstwo. Daje się jednak coraz częściej spotykać, że sama młodzież związkowa próbuje swych sił w tej dziedzinie. Nadarza się tu świetna sposobność do samokształcenia, a następnie radosna okazja do podzielenia się swymi zdobyczami duchowymi z gronem najbliższych koleżanek i kolegów. Kształci to jednocześnie odwagę cywilną i sposobi do wystąpień publicznych.

Duże a owocne postępy w tym dziale pracy robi zwłaszcza Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach przez urządzenie bodajże codziennych referatów dyskusyjnych („pogwarek”), opracowywanych samodzielnie przez słuchaczy. Owoce tego nie każą na się czekać, bo widać to zaraz na wszelkich zebraniach i zjazdach, gdzie biorą udział wychowankowie Szyc.

Przedstawienia teatralne cieszą się wielkim wzięciem w naszych Kołach. Boć są to placówki, skąd wraz z rozrywką idzie żywe słowo na wieś. Usiłowania nasze wspólnie ze Związkiem Teatrów Ludowych idą w tym kierunku, aby z bogactwa podań, legend, baśni, obrzędów, zwyczajów, pieśni i strojów ludowych wykrzesać samorodny teatr wiejski, po-

zbawiony naśladowania teatru zawodowego i dzisiejszych „sztuczek” do grania.

Tu z radością zanotować należy, że Akademicki Związek Młodzieży Wiejskiej w ręce ze Związkiem Teatrów Ludowych tworzy zespół teatralny we wspomnianym duchu.

Niema w Związku naszym Koła, któreby nie posiadało jakiegoś takiego chóru. Tęsknoty i porywy młodzieńcze wyrażają się najtrafniej przez pieśń. Pieśń swojską, ludową otaczamy szczególną opieką. Tu znów nie sposób pominąć zasługi Szyc. I lekcja i „pogwarka” zabawa czy posilek — wszystko tam zaczyna się i kończy piosenką: raz krakowską, czy góralską, to znów kujawiakiem, lub mazurem. Ale koniecznie na swojską nutę.

A ileż orkiestr powstało dzięki zachęcie i współpracy Kół! Toć to bez orkiestry nie obeszłaby się żadna zabawa, żadne przedstawienie teatralne, zjazd czy uroczystość. Oczywiście i tu idziemy po grudzie: brak kapelmistrzów, narzędzi muzycznych, staje na przeszkodzie z powodu braku funduszów na te cele.

Nasze wieczornice, obchody rozliczne i zabawy towarzyskie mają doniosłe w skutkach znaczenie wychowawcze. Wyplenają one przede wszystkim dotychczasowe — powiedzmy sobie bez ogródek — spotykane dziś jeszcze często, bijatyki międzywsiowe „muzyki” z ofiarami w ludziach, a dają młodzieży godziwie zorganizowane rozrywki.

Jakże nie wspomnieć o zapale i poświęceniu zorganizowanej młodzieży wiejskiej, przy wznoszeniu domów ludowych, w których się później ogniskują wszystkie omawiane nasze wysiłki kulturalno - oświatowe! Gdyby nie uparta wiara i skrzętne zabiegi młodych, niejedne rozpoczęte mury domu ludowego nie uwieńczyłyby się dachem.

W zakresie wydawniczym Związek nasz obok „Siewu” wypuścił w świat szereg książek, traktujących o pracach kulturalno - oświatowych.

Doceniając nasz dorobek, nie zamykamy oczu na wiele braków i potrzeb. Usprawiedliwia nas to, że idziemy wysiłkiem własnym, wraz z bratnimi organizacjami, wierzymy w skuteczność naszych trudów i ziszczenie naszych ideałów społecznych. A w Polsce pełne zrozumienie dla nich nadejść musi.

S. M.

CZY PAMIĘTASZ O SWYM ORGANIZACYJNYM OBOWIĄZKU JEDNANIA PRENUMERATORÓW „SIEWU”? A CZY SAM WZGLĘDEM SWEGO PISMA WYPEŁNIASZ OBOWIĄZKI? CZY OPŁACIŁES PRÉNUMERATĘ ZA OSTATNI KWARTAŁ?

Zdobywajmy samodzielność i wykształcenie rolnicze.

Wre dziś wszędzie praca w Polsce. Huczą maszyny, pracują fabryki, wydobywamy wielkie skarby z ziemi naszej, rozwija się i podnosi rolnictwo polskie, podstawa naszego bogactwa i dobrobytu. Dziewięć lat niepodległości, którą to rocznicę święcimy 11 listopada, dziś słusznie uznane za żywe święto narodu polskiego, poświęcone początkowo krwawym walkom o utrzymanie niepodległości i ustalenie granic Polski, spędziliśmy w pracy nad rozwojem i dobrobytem kraju. Dużo jeszcze braków i wad w naszej pracy, moc rzeczy jeszcze do zrobienia, nieudolności dużo a często złej woli i nieuczciwości.

A gdzie szukać przyczyny tych niedomagań i braków — przede wszystkim w nas samych, ludziach. Wszędzie się mówi, że poszłoby praca, gdyby się ludzie odpowiedni znaleźli, przygotowani i rozumiejący robotę. A już zwłaszcza w rolnictwie, gdzie tyle do zrobienia, na wsi naszej, gdzie kultura rolna tak nisko stoi, gdzie zgórą trzy miliony gospodarstw drobnych tyle produkuje, że przeważnie starczy na bytowanie i to często b. nędzne — nie mówiąc o zaspokojeniu potrzeb każdego normalnego, kulturalnego człowieka, jak gazeta, książka, szkoła, rozrywka jaka, lepsze mieszkanie odżywianie się i t. d.

I gdy porównamy to z małym kraikiem, Danją, gdzie rolnictwo głównie się na drobnych gospodarstwach opiera, a dobrobyt na wsi kwitnie, pomimo że gleba uboga — to podziw ogarnia i pytanie się ciśnie, dlaczego u nas tego nie ma? Bo ludzie są tam inni; oświeceni, do pracy fachowej przygotowani, samodzielni obywatele kraju i gospodarze, wychowani w szkole rolniczej i uniwersytecie ludowym wiejskim, czytający książki i gazety rolnicze i umiejący, a nieobawiający się stosować zdobytej wiedzy w życiu praktycznym, powiązani w silne organizacje rolnicze i spółdzielcze.

A na wsi polskiej jeszcze dużo do zrobienia w tych wszystkich sprawach.

Dlatego też młodzież wiejska zorganizowana w swe Koła i opierając się na własnej pracy wychowawczej, samokształceniowej i organizacyjnej winna być świadoma swego celu zasadniczego — odbudowania kulturalnego i gospodarczego wsi polskiej.

Przez rozumną i celową pracę, do której musimy sami się przygotować, dąży młodzież wiejska do osiągnięcia zamierzonego celu.

Słuszna jest idea, myśl, by święto narodowe 11 listopada, odrodzenia niepodległości, stało się świętem pod hasłem oświaty pozaszkol-

nej, tego wychowania się i kształcenia szerokich mas ludu naszego na świadomych i przygotowanych do samodzielnej, twórczej pracy na swych warsztatach. Młodzież wiejska skupiona w swej organizacji winna zrozumieć swe szczytne zadanie i pracą nad sobą przygotowywać się do przyszłych zadań.

Kursy przyrodniczo - rolnicze, biblioteki i gazety fachowe, pogadanki i dyskusje zbiorowe, a ostatnio tak żywo przyjęte przez Koła Młodzieży Wiejskiej — konkursy rolnicze, to droga, poza szkołą rolniczą, do kształcenia się zawodowego młodzieży wiejskiej, do rzetelnego przygotowania się do przyszłej samodzielnej pracy na własnym warsztacie rolnym. Nie zapominać, że dobrze rzucone ziarno, wychowane prosię czy kura, racjonalnie uprawiony zagon ziemniaków czy kapusty, dobrze zastosowana przeczytana rada fachowa w książce czy gazecie, przeprowadzenie udatne doświadczenia z nawozem sztucznym czy szlachetniejszym ziarnem, według instrukcji podanej przez instruktora lub organizację — to krok naprzód do przekonania i zachęcenia, i siebie, i rodziców, i sąsiadów bliższych, i często dalszych, do stosowania lepszej kultury rolnej, zwiększenia wydajności własnych gospodarstw, a tem samem i kraju. A więc święćmy dzień 11 listopada, święto niepodległości i odrodzenia, dzień oświaty pozaszkolnej — wzmoczoną pracą nad sobą, rzetelnym, i celowym przygotowaniem siebie i innych do twórczej pracy odrodzenia i podniesienia wsi polskiej.

Z. K.

Z naszych konkursów.

Zakończenie konkursów w pow. Sandomierskim.

Sandomierz był pierwszym, gdzie odbyły się kursy; Sandomierz był pierwszy, gdzie zakupiono prosięta, a więc i pierwszym, gdzie zakończyły się konkursy.

Jesteśmy już po konkursach, a ponieważ myślimy rozpocząć takowe i w roku następnym, przeto należy sobie przeprowadzić mały rachunek sumienia z tego cośmy robili.

Młodzież sandomierska jak zwykle tak i teraz zdała wyśmienicie egzamin. Naogół to, co przedstawiono na konkurs, szczególnie świni i kury były okazałe. Sam się jednak dziwiłem, czemu takie rezultaty osiągnęli, bo przecież Sandomierzaki, to jednak trochę śpiochy, a mówię to dlatego, że zamiast przywieźć eksponaty na godzinę 8 rano, to niektórzy przywozili je dopiero o 10 min. 30. Teraz nie wymieniamy nazwisk, w przyszłości każdego marudę opiszemy w „Siewie”.

Druga rzecz, na którą zwróciliśmy uwagę — to rachunki. Zdawało się niektórym, że z rachunków można się wykupić, gdyż byli tacy, co przez cały prawie okres konkursu nie prowadzili notatek, a tu w końcu na pokazach przywieźli ich całą litanję. Tych rzeczy w następnym konkursie tolerować nie będziemy, każdy obowiązany jest od samego początku prowadzić notatki. Trzecią i to może najważniejszą rzeczą, która dała mi się zauważyć, jest to, że członkowie mało się poczuwali do współpracy przy urządzaniu konkursów z instruktorem.

Taki widać mój los, zacząłem od wymyślań, ale nic to, wiecie, że i tak po pewnej porażce dogadamy się.

Jeśli chodzi o pielęgnację, oprócz ogórków i ogródków, widać było nadzwyczajną staranność i doskonałe rezultaty. Szczegółów nie podaję, gdyż w specjalnym sprawozdaniu te rzeczy się wyliczy. Trzeba tylko powiedzieć, że młodzież zrobiła nadzwyczajnie dużo i nieomal wszyscy. Któryż to z gospodarzy nie zdziwił się, patrząc na prosię 7-mio miesięczne o wadze netto 166 kg. (to jest 398 i 1/2 funta). Gdyby o tem mówił instruktor, że gospodarz chcący mieć zyski, nie powinien dłużej trzymać prosięcia jak 6 miesięcy — to powiedzieliby mu gospodarze: — „O, mądrala, — z urzędu”.

A teraz idźcie zapytajcie tych, którzy stawali do konkursu, czy jest możliwe, by prosię po 6 miesiącach mogło być utuczone. Niewątpliwie odpowie wam tak.

Poniżej podajemy do publicznej wiadomości, kto i za co dostał jaką nagrodę.

W konkursie świń.

I. nagrodę w postaci bezpłatnej wycieczki do Czechosłowacji przyznano kol. Zosi Kosiółównie z Gór Wysokich; II. nagr. w postaci bezpłatnej 10-dniowej wycieczki po kraju — kol. Antosi Sadokównie z Sarbowa; III. nagrodę w postaci brony 3 pol. 3 belkowej otrzymał kol. Stanisław Winiarczyk z Sarbowa.

Na wyróżnienie zasługują: kol. Wrzosek z kolonji Kicharskich z pielęgnacją swego prosiaka i prace w Kole. Dalej na wyróżnienie zasługują kol. kol. Władysław Frończak z Winiar, Marja Stasia Kówna, kolon. Kicharskie, Marysia Wilkoszówna z Winiar. A więc koleżanki górą — wzięły pierwsze nagrody.

Konkurs kur.

I. nagrodę w postaci wzorowego kurnika, otrzymał kol. Józef Modras z Zawierzbia; II. nagr. w postaci bezpłatnej 10-dniowej wycieczki po kraju — kol. Walus Nowak z Sowyczan; III. nagr. w postaci naczyń w urządzaniu kurnika — kol. Marysia Leśniakówna z Sowyczan. Górą więc, koledzy, w konkursie kur wzięliście pierwsze nagrody.

W konkursie kapusty.

Przyznano tylko 2 nagrody: I nagrodę w postaci bezpłatnej 10-dniowej wycieczki po kraju — kol. Jasi Nowackiej z Chwałek; II nagr. w postaci narzędzi ogrodniczych — kol. Rochowi Draganowi z Chwałek. Kol. Nowacka, jak sobie przypominamy, wygrała już drugą pierwszą nagrodę: pierwsza w konkursie ogródków kwiatowych w postaci drzewek owocowych na 1/2 morgi ogrodu, a teraz drugą.

Widzimy, że nie wszyscy mogli otrzymać nagrody, jednakże Komisja, uznając b. wielką staranność szczególnie tych, którzy stawali do konkursu prosiąt i kur, przyznała im po jednej książce.

Ci, którzy nie otrzymali nagród w roku b., winni starać się, by pobić rekord w roku przyszłym, a więc przygotujcie się. Do zobaczenia się więc na inspekcji.

K. W.



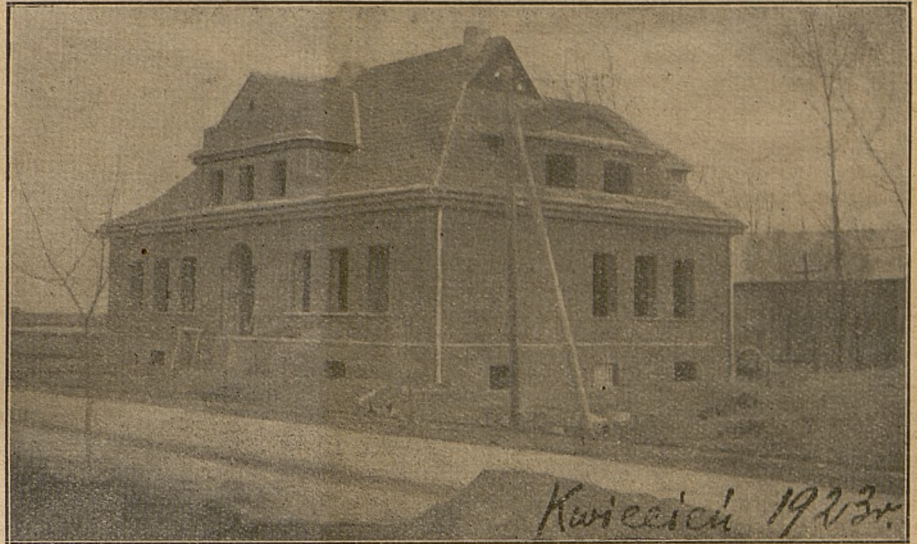
Uczestnicy i goście na otwarciu konkursów w Sandomierzu. Pośrodku stoi p. Pomianowski (x) delegat Min. R. i D. P.

Nasz dorobek w dziedzinie Domów Ludowych.

Już dzisiaj każdy, bezstronnie oceniający organizację Kół Młodzieży Wiejskiej, przyznać musi, że działalność tej organizacji jest dla kraju, a w szczególności dla wsi, niezwykle cenna. Śmiało rzec możemy, że tam, gdzie trzeba mierzyć „siły na zamiary, nie zamiary według sił”, tam znajdziemy młodzież zorganizowaną w Koła. Słusznie też kol. Niecko pokreśla w nowelce: „Na gruzach starej karczmy”, wkładając w usta Felka, przedstawiciela młodych, w odpowiedzi na stawiane przez starszych przeszkody w zburzeniu starej karczmy, by na jej gruzach wzniesić dom ludowy, „że nie dziś, to jutro — nie jutro, to za rok, to cośmy zamierzili, zrobimy”.

Młodzież chętnie staje do każdej pracy. Często inicjatywie młodzieży zawdzięcza swoje powstanie, niejedna pożyteczna placówka wsi, czy miasteczka. Z dorobku Kół Młodzieży, poza kursami, odczytami, wycieczkami, wieczornicami, bibliotekami i t. d., i t. d., znajdziemy tak poważne i wymagające środków materialnych i wytrwałości prace, jak wzniesienie domu ludowego. Takich śmiałych Kół Młodzieży, które z niesłychanym trudem i uporem budują, względnie już wybudowały mniej

lub więcej okazały budynek domu ludowego, mamy już sporo. Dość wymienić Koło Młodzieży w Barszczewie, które walczyć musiało nie tylko z brakiem środków materialnych, lecz i z ciemnotą swoich starszych braci i ojców, zaś Koła Młodzieży: w Krasieninie,



Dom Ludowy w Szulcu, zbudowany staraniem Koła Mł. W.

Szulcu, Cegłowie, Głębokiem, Ludwinowie, Słupcy i wiele innych zbudowało lub buduje własne domy ludowe. Ież Kół przyczyniło się swoją wybitną pracą lub inicjatywą, do powstania domu ludowego, np. Koło Młodzieży w Ostrowcu, Gąsiowie, Warszawicach, Kłodnie itd. i t. d.

Godny do naśladowania przykład daje nam Koło Młodzieży w Strakieninie, które budowę domu ludowego postanowiło przeprowadzić w ciągu lat pięciu z tem, że rok pierwszy jest okresem uświadomienia ludności o znaczeniu i potrzebie domu ludowego, a następny przeznaczony na gromadzenie funduszków, itd. Jesteśmy pewni, że w ten sposób pomyślany plan pozwoli Kołu wzniesić dom ludowy, ową upragnioną siedzibę — cel marzeń setek Kół Młodzieży Wiejskiej.

Ze Koła wkładają tyle wysiłku, by wzniesić dom ludowy, potwierdza to tylko jego wielką dla wsi potrzebę. Ze ta potrzeba jest, świadczą również poczynione w wielu miejscowościach kraju naszego obserwacje; tam, gdzie przystępujemy poważnie i planowo do uporządkowania naszego życia organizacyjnego, jako konieczność, wyłania się posiadanie domu ludowego. Zarówno potrzeba lokalu dla istniejących organizacji społeczno-gospodarczych i kulturalno-oświatowych, jak i skupienie ich działalności, celem wzmożenia i skoordynowa-



Koło Mł. W. w Zbuczynie przed Domem Ludowym, zbudowanym własnym wysiłkiem.

nia ich wysiłków, zmusza do wzniesienia własnej, wspólnej siedziby, t. j. domu ludowego.

Dorobek Kół Młodzieży w dziedzinie domów ludowych, jak z tego widzimy, jest dość znaczny, nawet, jak na posiadane środki materialne, duży, lecz z porównaniu z potrzebami dość zbyt jeszcze nikły. Według posiadanych materiałów jeden dom ludowy znajduje się na przestrzeni 830 klm. kw., w stosunku zaś do ludności jeden dom ludowy wypadnie na 58.070 osad. Gdyby przyjąć, że jeden dom ludowy powinien służyć dla 4.000 mieszkańców, to trzeba jeszcze zorganizować 6.326 domów ludowych. Potrzeby są więc olbrzymie.

Wymienione domy ludowe, wzniesione przez młodzież zorganizowaną w Kołach Młodzieży, powstały ich własnym trudem i wysiłkiem. Potrzebne fundusze nie zostały wyzebrane w Centralach, lecz zdobyte na miejscu. Wprowadzono niezwykle ważną w działalności naszej zasadę, że dom ludowy powinien być dziełem tych, którym ma służyć. Jest to przykład dla tych Kół i organizacji, które działalność swoją pragną oprzeć przede wszystkim na funduszu wyzebranym.

W dniu 11 listopada, w którym święcimy 9-tą rocznicę Niepodległości, drogo okupionej, krwią młodych, niech zapadną na zebraniach postanowienia, iż jako pomniki Niepodległości stana we wsiach i miasteczkach polskich Domy Ludowe — twierdze Niepodległości.

Pomyślmy o tem.

W. Sosiński.

O potrzebie systematycznego kształcenia.

Sześćdziesiąt tysięcy członków Kół Młodzieży Wiejskiej, to potężna gromada młodych obywateli, którzy życiem swoim poważnie zaważyć mogą na losach Polski, zwłaszcza na losach wsi polskiej. Jak ta rzesza, zwiększająca się liczbowo z roku na rok, ukształtuje się wewnątrz, jak przygotowuje się do życia, taka będzie wieś w najbliższej przyszłości.

Zważywszy tak doniosłą rolę młodzieży, trzeba, by poszczególne Koła dokładnie zastanowiły się nad kierunkiem prowadzonej dotąd pracy.

Jakie formy pracy stosowane są w Kołach Młodzieży?

Litanję całą wyliczyć trzeba.

A więc odczyty, najczęściej na tematy aktualne, lub doraźne, zjawiające się zagadnienia, wycieczki, czytelnictwo, przedstawienia amatorskie i wieczory artystyczne, obchody, sport i t. d.

Bardzo cenne prace, jeśli tylko są starannie, planowo prowadzone.

Ale powiedzmy z ręką na sercu, czy praca zawsze idzie, nie powiem już, bez zarzutu, ale dobrze? Czy nie czujemy na każdym kroku braku systematycznych wiadomości, jako podstawy do gruntownego zrozumienia planowości całej pracy Kół i należytego korzystania z tej pracy?

Czy nie potykamy się co chwilę, czytając książkę lub gazetę o brak przygotowania, czy nie czujemy luk w wiadomościach przy słuchaniu odczytu?

Czy zawsze dobrze, z logicznym akcentowaniem, ze zrozumieniem treści czytamy, czy wszyscy poprawnie piszemy, czy potrafimy sprawnie rachować, czy posiadamy niezbędne wiadomości z geografji, z historii, z nauki o Polsce?

Jakżeż zrozumieć możemy życie dzisiejsze, jeśli nie znamy jego dziejów poprzednich, jak możemy orjentować się w zagadnieniach społecznych, jeśli nie mamy do tego należytych podstaw?

Łapiemy hasła, powtarzamy je, mówimy dużo o przebudowie wsi, a niezawsze rozumiemy samą istotę życia, z jej wszystkimi konsekwencjami.

Trzeba dużo umieć, dużo wiedzieć, i to wiedzieć gruntownie, ażeby móc wpływać rozumnie na podniesienie poziomu materialnego i duchowego wsi.

W jakiż sposób możemy kształcić się systematycznie?

Są dwie formy prowadzenia kształcenia systematycznego. Jedna, to kilku typów uczenie, jak kursy dla dorosłych, kursy dokształcające, uniwersytety powszechne, druga to Koła samokształceniowe.

Niezbędne wiadomości, a więc naukę czytania pisanego i rachowania, najogólniejsze wiadomości z geografji ogólnej i geografji Polski, oraz nauki obywatelskiej zdobyć możemy i powinniśmy, na dość już szeroko rozpowszechnionych po kraju 3 stopniowych kursach dla dorosłych, prowadzonych najczęściej przez samorządy i ogniska nauczycielskie.

Tam, gdzie kursy dla dorosłych są zorganizowane, nie powinno być we wsi ani jednego analfabety, ani też półanalfabety, tam wszyscy stać się winni świadomymi swych praw i obowiązków obywatelami.

Wiele też zdziałać mogą Koła Młodzieży. Członkowie Kół sami przede wszystkim winni przejść te kursy dla dorosłych, a potem wziąć sobie za święty obowiązek innych ze wsi do zapisania się i uczęszczania na kursy namówić.

Gdzie kursów takich niema, może i powinno Koło Młodzieży Kursy dla dorosłych zainicjować i założyć. Niech powstanie wtedy Komitet Kursów dla dorosłych, w skład którego wejść winien i nauczyciel, i przedstawiciele starszego społeczeństwa i Koła Młodzieży. Pewne oparcie materialne możnaby znaleźć w samorządzie powiatowym i gminnym, pozatem niech i wieś, a przede wszystkim inicjator — Koło Młodzieży coś doloży. Fachowa strona, a więc samo prowadzenie lekcji, spoczywać powinna w rękach człowieka do tego przygotowanego, a więc nauczyciela lub bardziej wyrobionego, zdającego sobie sprawę z metod nauczania — członka Koła, przypuścmy, byłego wychowawca szkoły rolniczej.

Zorganizowanie 3 stopniowych Kursów dla dorosłych i jaknajwiększe korzystanie z ich istnienia, to będzie krok bardzo poważny do ogólnego podniesienia wsi.

Bliższe wskazania organizacyjne i program 3 stopn. Kursów dla dorosłych był już na łamach „Siewu“ przez kol. K. Frelka omówiony, przeto nad tą sprawą dłużej zatrzymywać się nie będę.

Kursy doksztalcające, albo ściślej wyrażając się, wyższe stopnie Kursów dla dorosłych, oraz uniwersytety powszechne, to tylko wysepki w Polsce. Któż znów jak nie młodzież wiejska zorganizowana, tak bardzo łaknąca oświaty — ma wołać o to, by cała Polska pokryła się temi uczelniami. Wymagajmy, a zdobędziemy. W miejscowościach, gdzie już istnieją 3 stopniowe Kursy dla dorosłych, starajmy się o tworzenie wyższych stopni.

A teraz pomówmy jeszcze trochę o samokształceniu.

Droga samokształceniowa jest dosyć trudna. Trzeba przede wszystkim już mieć pewne przygotowanie, np. skończyć Kursy dla dorosłych, by zorjentować się w samym planie pracy, jaką mamy przebyć. Pozatem, trzeba mieć dużo silnej woli, by uczyć się wytrwale i systematycznie. Toteż wiązanie się w Koła samokształceniowe, daje dużą pomoc. Kilka osób zawsze łatwiej i taniej zorganizuje sobie pracę, pomoc wzajemna i szlachetne współzawodnictwo, prędzej doprowadzą do celu.

Wielką usługę oddaje w tym wypadku istnienie Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego (adres: Warszawa, Chmielna 33), wysyłającego na żądanie za pewną opłatą materiały do pracy samokształceniowej.

Chcę wierzyć, że powyższy artykuł nie pójdzie na marne, że młoda wieś polska, kształtująca nowe życie, postara się o zdobycie systematycznych wiadomości, jako podstawy do dalszego kształcenia umysłu i charakteru.

Dziewięcioletnią rocznicę wypędzenia wroga, a więc odzyskania Niepodległości, uczcimy, jeśli postanowimy, a potem przeprowadzimy akcję w celu wypędzenia na zawsze z naszego kraju ciemnoty!

Wtedy dopiero powiemy sobie: „Jest e ś m y n a p r a w d ę w o l n i !”

M. Sosińska.

Wycieczka po kraju.

W Cieszynie, dokąd przybyliśmy nad wieczorem, spożyliśmy kolację, podczas której jada na z koleżanek obraziła się śmiertelnie na kierownika wycieczki, o to iż powiedział jej, że ona jest najsmutniejsza i należałoby ją sfotografować. Postanowiła więc opuścić nasze grono wycieczki ale dzięki perswazjom pozostała.

Dnia 3 lipca o 4 rano wyjechalśmy autami do wzorowego majątku w Kostkowicach. Tam zwiedziliśmy dobrze urządzoną chlewnię, hodowlę bydła, i dobrą robotę w polu. Mogliśmy się też przekonać o wartości mleczarni, zjadając dobry ser i masło, popijając mleczkiem

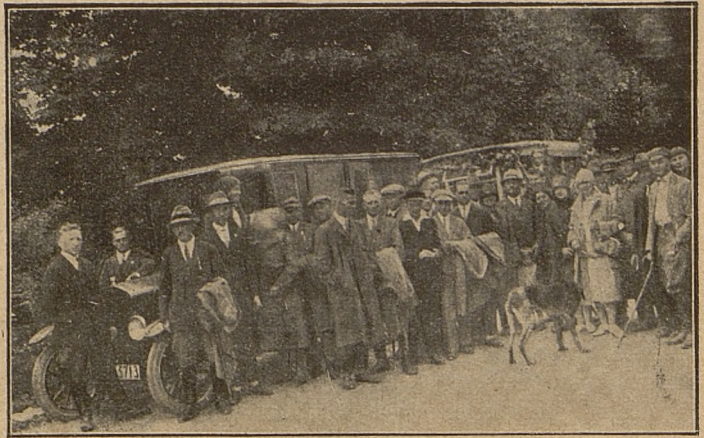


Uczestnicy wycieczki w gościnie w Wiejskim Uniwersytecie Ludowym w Szycach.

przy śniadaniu. Wracając z Kostkowic, spotkaliśmy w lesie orkiestrę miejscową, która przygrywała na zabawie. Nie pozostaliśmy nie czuli na tony muzyki. Puściliśmy się w płąsy, które jednak krótko trwały, bo trzeba było odjeżdżać. Rano na drugi dzień byliśmy już na ziemi czeskiej. W Cieszynie czeskim zwiedziliśmy biura towarzystwa rolniczo-handlowego „Ziemię”, prowadzoną li tylko przez polaków oraz mleczarnię mechaniczną. Przekonaliśmy się co można wyrabiać z mleka. Wiedzieliśmy, że mleko daje się suszyć na proszek, ale nie przypuszczaliśmy, że można z niego wyrabiać cygarniczki, lżyki i t. p. Z mleczarni udaliśmy się do wzoro-

wych gospodarstw rolnych, polaków po stronie czeskiej. W Żukowie - Dolnym pierwsze gospodarstwo zwiedziliśmy u p. Zieliny. Właściciel ten obecnie posiada 4 morgi ziemi, które stanowią sad, a w nim warzywa i kwiaty. Posiadał on dawniej 7 mórg ziemi, lecz część sprzedał, dowodząc, że nie wydołałby w pracy. Pan Zielina mieszka zamożnie, ma 4 pokoiki ślicznie umeblowane, całą masę pism codziennych i fachowych, a w jedzeniu nie szczędi sobie jaj i mięsa. Wzruszającym było przemówienie gospodarza, którego słowa, jako obywatela czeskiego - polaka, muszą nam długo pozostać w pamięci, gdyż uczą one nas, jak kochać swój kraj. Jeszcze bardziej wzruszającym było przywitanie wójta p. Matuli, który płakał ze wzruszenia. Byliśmy bardzo serdecznie przyjmowani przez naszych braci w Czechosłowacji. Witano nas jak swą rodzinę, której się dawno nie widziało. Przy obiedzie wydanym w Sibicy na nasz przyjazd, p. Lipa ze swą małżonką zaczęły śpiewać „Jeszcze Polska“, co zaraz pochwyliśmy i śpiewaliśmy bez końca różne piosenki, a wreszcie „sto lat“. Miłe to były chwile tego posiłku, w tym serdecznym nastroju naszych gospodarzy. Z Sibicy udaliśmy się do Końskiej, zwiedzając kilka drobnych gospodarstw. Po zwiedzeniu szkoły gospodarstwa kobiecego zaproszono nas na wino, gdzie w szerszym gronie działaczy społecznych tamtejszego społeczeństwa spędziliśmy miłe chwile. Pan Buzek na pożegnanie przemówił do nas serdecznie, prosząc byśmy pamiętali, że i tu są Polacy, którzy myślą o Polsce.

Trzeba było wracać do kraju. Po drodze zwiedziliśmy Kraków, a stąd autobusem do Szyc. Każdemu koledze serce rosło z radości, że tam zobaczy tyle koleżanek, bo choć i nasze były urodziwe, jednak było ich za mało. Nieopisana też radość panowała w drodze do Szyc. Na odgłos samochodu nasze koleżanki pozostawiły nieskończoną kolację, wybiegły na czele ze swym dyrektorstwem na powitanie gości. Znaleźliśmy się tu w nadzwyczajnie serdecznej i miłej atmosferze. Trudno się temu dziwić, bo uniwersytet ludowy w Szycach jest, jakby naszym związkowym uniwersytetem. Najlepsza nasza młodzież uczy się tam poznawać swą wartość chłopską, uczy się pracować obywatelsko i myśleć. Gwarno i wesoło się zrobiło w świetlicy uniwersytetu. Jedna przez drugą wypytywały się o swoich bliskich. W międzyczasie w oczekiwaniu na kolację, Szycanki przyśpiewywały nam różne piosenki swojej kompozycji. Nie ominęły one nikogo, jednym dostały się nagany, drugim pochwały.



Przyjazd do Kostkowic w Cieczyńskim, gdzie zwiedzano wielką hodowlę kur oraz dobrze prowadzoną hodowlę - bydła czerwono - polskiego.

Po dobrym wypoczynku, następnego dnia, wyruszyliśmy na wycieczkę do Ojcowa. Droga piękna, krajobraz precudny. Nie mając przewodnika, szliśmy tylko za wskazaniem swych oczu i kierownika wycieczki, który ciągle wynajdywał najpiękniejsze wejścia i zejścia. Co też śmiechu było, jak zaczęliśmy schodzić ze stromej i wysokiej góry. Zjeżdżał jak kto mógł, a koleżanka Jasia o niezłej tuszy schodziła najdłużej. Dzień ten był najweselszy z całej naszej wycieczki. Koleżanki, które nie miały ochoty iść rano, dziękowały za tak miłe spędzony czas. Prócz tego, że każdy napił się wody ze „źródła miłości“, znajdującego się obok pięknej bramy Krakowskiej, oglądaliśmy śliczne „Skały Pannieńskie“, „Rękawice“, „Trupią czaszkę“. Byliśmy na najwyższej górze w Ojcowie, górze Chełmowej, z której roztacza się widok Krakowa. Pełni wrażeń znaleźliśmy się w Szycach. Szycanki czekały na nas z obiadem, który łapczywie zjedliśmy. Po obiedzie pani Solarzowa opowiedziała nam o tym, jak odbywa się nauka w Szycach i czego tam się uczą. Każdy z nas pomyślał, że o ile sam nie wybierze się do Szyc, to swoich bliskich będzie się starał wysłać.

Zrobiono nam miłą niespodziankę, bo nagle usłyszeliśmy muzykę. Rozpoczęły się tańce. Tańczono tak, aż drzazgi sypały się z podłogi. Późną nocą pożegnaliśmy się z Szycami. W Krakowie do południa zwiedziliśmy jeszcze niektóre zabytki, a popołudniu Wieliczkę. Po zwiedzeniu kopalni w głównej jej sali orkiestra zagrała mazura. A co to był za taniec. Nasza wycieczka prym wodziła. Niestety był to już ostatni występ naszej wycieczki. Po powrocie do Krakowa każdy rozjeżdżał się w swoją stronę. Szczęśliwi byliśmy, żeśmy mogli tyle zo-

baczyć, ale chwila rozstania była dla nas bardzo przykra, bo byliśmy już bardzo zżyci.

Cała wycieczka kosztowała nas tylko 50 złotych.

To też dziękujemy komisji rolnej za tak dobrze zorganizowaną dla nas wycieczkę. Ci, co zaś nie mieli możliwości korzystania z tej wycieczki, powinni koniecznie wybrać się w roku następnym.

Czarny towarzysz podróży.

Jak rosną oszczędności!

Poszczególni członkowie Koła mogą gromadzić oszczędności, opłacając wkładki w wysokości i w miarę możliwości, albo też z góry ustalają, jaką kwotę mogą co miesiąc odkładać, aby po pewnym czasie móc otrzymać odpowiednią sumę.

Naprzykład rodzice któregoś z członków lub członkini Koła zobowiązują się ułatwiać odkładanie po parę złotych, aby po kilku latach uzbierała się kwota na opłacenie wpisu i na utrzymanie w szkole, czy na jakichś kursach, albo na posag i t. p.

Jak rosną nawet groszowe oszczędności świadczą poniższe cyfry. Oto, odkładając tylko po pięć groszy dziennie do Kasy Oszczędności na odpowiedni procent, otrzymuje się.

po latach	na 6%	9%	10%	12%
1	18.50	18.75	18.58	19.00
2	38.10	39.30	39.70	40.50
3	59.00	61.70	62.70	64.60
4	81.10	86.30	88.10	91.80
5	104.60	113.10	116.20	122.50
10	245.80	290.20	307.20	345.10
15	436.20	567.50	621.70	749.40
20	693.00	1001.60	1139.00	1483.80
25	1039.50	1681.30	1990.10	2818.20
apo 30 lat.	1506.70	2745.50	3390.50	5242.30

To jest oszczędność, na którą każdy z ła-twością może sobie pozwolić. Obliczmy teraz: gdyby 100.000 członków zrzeszonych w Kołach Młodzieży Wiejskiej, odkładało tylko po 5 gr. dziennie, t. j. po 1 zł. 50 gr. miesięcznie, to oszczędności te, złożone tylko przy oprocentowaniu w stosunku 9% od 100 zł. rocznie, dałyby po roku **1.875.000 zł., a po 5 latach 11.310.000 zł.** Cyfry te wymownie już dowodzą, jak potężną siłą są drobne oszczędności.

Sądzę, że każdy z zrzeszonych w K. M. W. przyzna, że warto zacząć oszczędzać.

Gdyby przynajmniej w tej wysokości zgromadziła młodzież swoje oszczędności, to uło-

kowane one w kasach Stefczyka, niewątpliwie posłużyłyby na pożyczki dla warsztatów rolnych, ożywiając je, wzmagając produkcję i dobrobyt, — a tem samem i niezależność gospodarczą drobnego rolnika.

Duże właśnie oszczędności, gromadzone przez ludność wsi, to najlepszy środek do stworzenia silnych podstaw dla krótkoterminowego kredytu rolnictwa.

Gdy się uda Kołom Młodzieży Wiejskiej wszczepić w ten sposób w szerokie masy młodej wsi ideę oszczędności, będzie to niemała zdobycz nietylko o znaczeniu gospodarczem, ale moralnem, a zarazem największą zapłatą Dr. Stefczykowi za położone trudy na polu budzenia cnoty oszczędności wśród mas ludowych.

ZAKOŃCZENIE.

W organizacji oszczędności wśród młodzieży opisałem momenty najważniejsze. Jako najpraktyczniejszy, mojem zdaniem, sposób gromadzenia oszczędności, wskazałem przyjmowanie drobnych wkładek gotówkowych, — podając zarazem uproszczoną rachunkowość. Praktyka życiowa niewątpliwie wskaże nam, co w tak pomyślanej organizacji należy zmienić i ulepszyć.

Tym wszystkim, którzy wezmą sobie gorąco do serca sprawę krzewienia oszczędności, radzę przeczytać następujące książki i broszury, które dostarczą im materiału do propagowania akcji oszczędności: Spółdzielcze wychowanie młodzieży przez szkolne Kasy Oszczędności, nap. L. Twarecki; Jak zakładać i prowadzić szkolne Kasy Oszczędności, nap. P. Załuski; Sprawa organizacji oszczędzających, nap. J. Bielecki; Rolnicze Kasy Spółdzielcze i zadania Kas Stefczyka, nap. Dr. Stefczyk. Książki te nabyć można za pośrednictwem Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej w Warszawie, ul. Tamka 1.

W broszurach tych jest mowa o znaczeniu i sposobach oszczędności, a zatem o sprawach bezpośrednio związanych z podejmowaną przez K. M. W. akcją na rzecz propagandy i ułatwiania oszczędności.

Tak C. Z. M. W., jak i C. Z. K. R. tym Kołom Młodzieży Wiejskiej, które organizować i prowadzić będą Sekcje Oszczędnościowe, chętnie będzie udzielał potrzebnych informacji.

Albin Zacharski.

ś. † p.

Gustaw Daniłowski

(1871 — 1927)

Odszedł od nas Daniłowski po Żeromskim i Reymoncie. Maleją szeregi pisarzy, którzy przez swą twórczość całą i życie bojowe szli uparcie ku Polsce wolnej.

Tym razem odszedł poeta-żołnierz, człowiek jednolity, co nie znał rozdziału między sztuką, a życiem. Walczył piórem i stawał w żołnierskich szeregach.

Był synem powstańca 1863 r. To sprawiło, że ten świat ujrzał na wygnaniu w dalekiej Rosji. Dla nauki przybył do kraju. Bierze tu zaraz udział w pracach niepodległościowych. Przed więzieniem rosyjskim ucieka do Galicji i staje tam przy boku Józefa Piłsudskiego w organizacji Strzelca. Po wybuchu wojny wracza z pierwszymi oddziałami Legionów do Kongresówki. Wątpliwe zdrowie nie pozwala mu na wszystkie trudy wojny, ale służy wszystkimi siłami i talentem swym sprawie Niepodle-

głości. Cichy, skromny — jest wszędzie, gdzie trzeba poświęcenia. W przekonaniach swych radykał, socjalista, — marzy o sprawiedliwości

społecznej — na ziemi, podnosi pracę do godności szlachectwa. O jego utworach prozą wspominaliśmy w poprzednim „Siewie”. Pisał jednak i wierszem.

Zobaczmy, jaka wiara bije z jednego z nich, napisanego w Krakowie tuż przed wojną:

A jednak póki serce moje nie popęka,

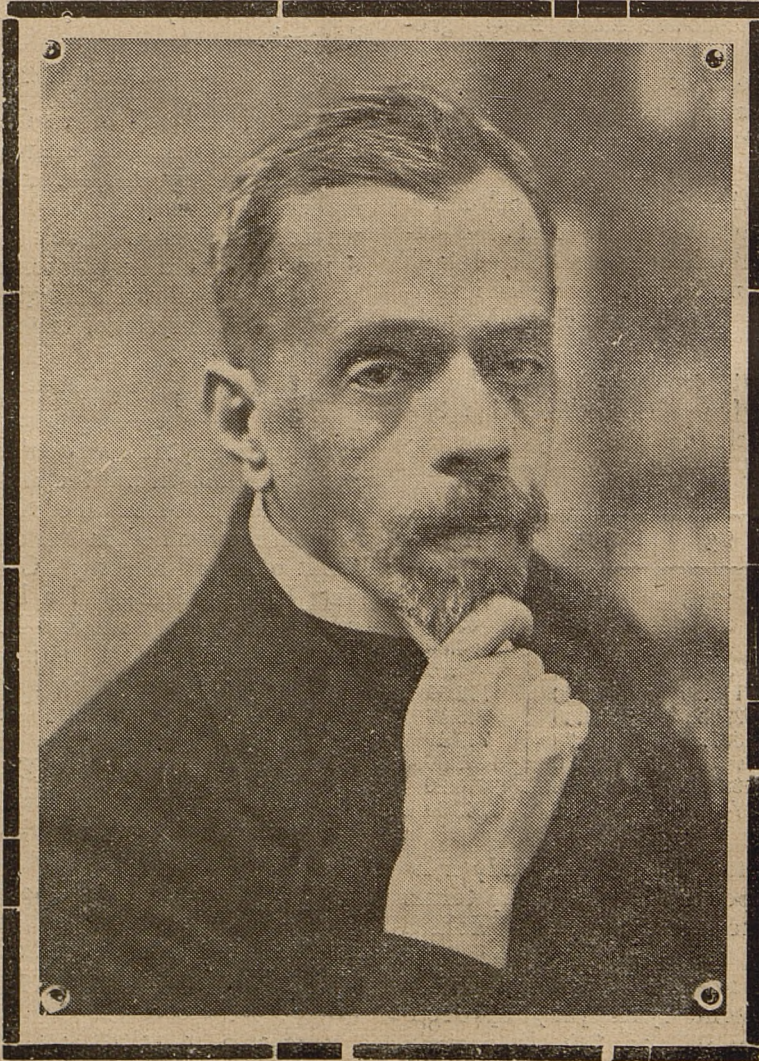
Nie wyrzeknę się nigdy nadziei ni wiary.

I niósł je będę, póki bezwładna nie opadnie ręka.

Dusza moja niczego już się nie lęka,

Ni przekleństw, ni potwarzy, ani śmierci mary,

Bo kto ginie za całych pokoleń zamiary,
Przy tego grobie przyszłe pokolenie
kłęka...
W.



Czem jest „Siew“ dla młodzieży wiejskiej.

Rola drukowanego słowa w życiu społecznym ma ogromne znaczenie. Gazety są wyrazem opinii społecznej, a zarazem tę opinię urabiają. Mniej widoczne jest to wprawdzie w życiu wsi, wobec niskiego stanu czytelnictwa jednak nie zmniejsza to wagi słowa drukowanego, jakie się tam pojawia.

Ponieważ poważna część mieszkańców wsi wcale, lub też bardzo rzadko zaznajami się z treścią gazety, więc też słowo drukowane w czasopiśmie nie oddziałują na ich umysł i serce. Oni są obojętni na szumne apele i górnolotne hasła narodowe, religijne czy klasowe. Stąd jest ta trudność wysondowania opinii chłopów, stąd sferom urzędowym nie łatwo jest zorientować się, jakie jest zdanie chłopów i „za kim są chłopci”. Z drugiej jednak strony, sporo wśród czytających chłopów jest takich, którzy nie potrafią samodzielnie myśleć, nie potrafią wydać własnego sądu o zdarzeniu czy osobie — stąd wyczytane w gazecie oświecenie wypadków lub jednostek — jest tak pewne i prawdą przesiąknięte, że nie ulega żadnym wątpliwościom. I dlatego właśnie znaczenie drukowanego słowa na wsi ma tak ogromną wagę.

Jakaż rolę przypiszemy wobec powyższego naszemu piśmie, organowi młodzieży wiejskiej?

Aby dokładnie ocenić tę rolę, musimy uprzytomnić sobie, że słowa stamtąd czerpane przeznaczone są dla młodzieży, która kształtuje swój charakter, urabia swoją duszę — słowem wychowuje się. Jak zaś to zdanie spełnia „Siew” — to najłatwiej można stwierdzić życiem młodych ludzi — którzy chodzą „luzem” i nie czytają naszego pisma, a życiem tych, co wieczorami w gromadzie rozbierają przeczytane artykuły z „Siewu”. Jakaż pustka, obojętność i pańszczyźniane usposobienie u pierwszych, zaś jakie poczucie godności człowieczej, jaka troska o dobro państwa i wsi przebija na czole drugich?

A w tej pracy wychowawczej „Siew” budzi poczucie własnych sił, każe liczyć młodzieży tylko na jej własne siły. Stąd taka różnica w samodzielnym ujmowaniu sprawy oraz w przedsięwziętych pracach między naszymi związkowcami, a młodzieżą, której musi ktoś patronować.

A pozatem przez przypominanie i opisy wydarzeń z historii Polski — budzi zamiłowanie do tradycji narodowych, uczy zgodnego współżycia obywateli polskich różnej narodowości i różnego wyznania.

Jeśli sobie uprzytomnimy dzisiejsze zamieszanie w życiu politycznym wsi, oraz jej stan gospodarczy i kulturalno - oświatowy, a na temle przedstawimy ruchliwość młodzieży, wywołaną hasłami naszego pisma, w kierunku wychowania chłopca, którego troska o podniesienie poziomu kulturalnego wsi, o wzbogacenie warsztatu chłopskiego, o wykazanie siły chłopskiej w życiu publiczno - państwowym jest tak decydująca, że sflumi i przygłuszy w jego duszy wszystko to, co mogłoby go różnić z jego sąsiadem - chłopem — to wówczas ocenimy rolę „Siewu”, jako pisma, rzucającego w młode dusze chłopskie zdrowe ziarna, z których wyrosnie odrodzenie życia gospodarczego i politycznego wsi.

I widzimy już obecnie, jak młodzi, bez względu na sympatje i upodobania do partji, w jednej gromadzie uczęszczają na kursy wieczorowe, czytają gazety, organizują przedstawienia, wieczornice, myślą nad zorganizowaniem straży ogniowej czy też wzniesieniem Domu Ludowego we własnej wsi.

Taka jest rola „Siewu” w kształceniu duszy młodzieży wiejskiej, jako przyszłych obywateli i gospodarzy. Ale „Siew”, dając dokładny obraz życia młodej wsi i starając się wciągnąć do gromadnej pracy wszystką młodzież wiejską — pełni jednocześnie rolę budziela wśród tych, którzy własną mocą nie otrząsnęli się jeszcze i żyją nadal w beztrosce i płytkim pojmowaniu swych obowiązków. Ileż to było wypadków, że do zaleśnej wsi zabłądzi „Siew”, a tam dostawszy się przypadkowo w ręce chłopaka czy dziewczyny — przeciera im oczy, nasuwa myśli, daje materiał do rozmyślań, jest bodźcem do zmiany trybu życia.

A na tych przypadkowych czytelników „Siew” dlatego tak oddziaływa, że tam są proste, szczerze słowa rówieśników, jest żywy przykład zorganizowanej młodzieży, jak trzeba pracować nad rozbudową swych dusz i nad odrodzeniem rodzinnej wsi.

„Siew” więc jest pochodnią rozświetlającą mroki ducha młodzieży wiejskiej, wskazującą nowe drogi lepszego, szlachetniejszego życia. Aby jednak temi drogami poszły jaknajwiększe rzesze naszych rówieśników i rówieśniczek, musimy wyteńczyć siły, aby „Siew” zabłądził do ich chat.

To zaś od nas związkowców tylko zależy...

Fr. Wójcicki.

W P Ł A C A J C I E S K Ł A D K I
C Z Ł O N K O W S K I E I

Dożynki w Kołach Mł. Wiejskiej.

Głośnym echem odbiły się po kraju ogólnopolskie dożynki w Spale, zorganizowane staraniem naszego Związku. Uroczystość ta wykazała społeczeństwu, że jesteśmy wielką organizacją młodej wsi, i że prace nasze idą we właściwym kierunku, budząc w młodych poczucie siły własnej oraz wydobywając z zapomnienia zwyczaje staropolskie, które utrwalone, wniosą do życia społecznego nowe gmachy kultury, świadczący iż w Polsce chłop jest gospodarzem kraju.

Dożynki w Spale były unacznieniem dla szerokiego ogółu tego, co Koła corocznie urządzają w pojedynkę lub gromadnie w swoich wsiach. A do tego radosnego święta pracy przygotowują się związkowcy z zapałem i namaszczeniem.

Tak np. zaledwie parę miesięcy liczące Koło w Jażwinach (pow. Garwoliński), urządziło dożynki w swej wsi, a o przygotowaniach do tej uroczystości tak nam piszą:

„Wszyscy członkowie zabrali się z całą energią do pracy przygotowawczej. Wszyscy chętnie i bardzo punktualnie przychodzili na próby śpiewów, ażeby móc przy składaniu wieńca, zanucić pieśń wesolą. Cieszyliśmy się wszyscy, a im dzień uroczystości był bliższy, tem radość nasza była większa. W dniu święta słońce zaczęło jaśniej świecić, jakgdyby cieszyło się razem z nami”.

Dożynki się udały, a na program złożyły się: śpiewy, deklamacje, przemówienia okolicznościowe, składanie wieńca i tańce.

Z takimże zapałem przygotowywano się



Dożynki Koła Młodzieży Wiejskiej w Jażwinach, pow. Garwoliński, w 1927 r.

do uroczystości dożynkowej w Kołach w Puchaczewie (pow. Lubelski), przy czym o samej uroczystości tak nam piszą:

„Rano dnia 28 sierpnia zebraliśmy się w lokalu szkolnym i stamtąd udaliśmy się pochodem do kościoła. Po nabożeństwie miejscowy ksiądz poświęcił nam wieńiec, poczem w takimże pochodzie wróciliśmy do szkoły, gdzie złożyliśmy ów wieńiec”.

To była pierwsza część programu, druga,



Pan Starosta Kostopolski, Zygmunt Bobiński x na wozie w towarzystwie koleżanek i krakusów.

która się odbyła po południu tak się przedstawiała:

„O godzinie 2-ej zebrali się na ganku p. Jarczyka gospodarze i gospodynie. Członkowie zaś Koła ze sztandarem i z wieńcem w pochodzie przemaszerowali przy dźwiękach orkiestry ze szkoły przed wymieniony ganek, gdzie złożyli wieńiec, wygłaszając okolicznościowe przemówienie”.

Odbyły się następnie zawody sportowe, wreszcie tańcami zakończono uroczystość dożynkową.

Koło w Studziankach (pow. Janów-Lubelski) także rozpoczęło uroczystość nabożeństwem, na które uczestnicy poprzyjeżdżali umajonami wozami drabiniastymi. Z programu na szczególną uwagę zasługuje pochód, który nam tak malują:

„Było to coś w rodzaju inscenizacji kampanji żniwnej na wsi. Olbrzymi pochód, w którym brali udział przedstawiciele rady gminnej, sołtysi okolicznych wsi, dużo starszych gospodarzy, kobiet, dzieci, a pozatem niesione były kosy, sierpy, grabie, szła żniwiarka zaprzężona w parę koni, a także plóg i inne narzędzia. Był to wspaniały pochód, którym się zachwycano”.

Przodownice złożyły wieńce gospodarzom, przyspiewując:

„Przynosimy plon
W gospodarza dom,
Aby dobrze plonowało,
Po sto korcy z kopy dało.
Przynosimy plon.

Skromny podwieczorem i tańce, które w wesołym nastroju przeciągnęły się do późna nocy, zakończyły tę podniosłą uroczystość.

To były obchody urządzone przez poszczególne Koła, a teraz przyjrzyjmy się jak wyglądały uroczystości dożynkowe, urządzone przez kilka Kół razem.

W G l i n k a c h , gdzie jest siedziba Rejonowego Związku zgrupowanych Kół — odbyły się właśnie dożynki kilku Kół. Posłuchajmy, co nam pisze kol. Bolesław G a w i n e k :

„Nad Wisłą, na murawie tańczono siarczyste oberki i polki już od godz. 2-iej po południu. A gdy muzyka zagrała marsza, ustawiliśmy się czwórkami w Kółach i przemaszerowaliśmy w pochodzie przed gospodarzami i gospodyniami, którzy stali na wzniesieniu błonia. Następnie rozpoczęło się składanie plonu w postaci wieńców, które przyjmował, przystrojony w wieńiec zbożowy, najpoważniejszy gospodarz - starosta w towarzystwie jednej ze starszych gospodyń. Członkowie Koła z Piotrowic ubrani byli w szaty robocze: koleżanki w chustkach, związanych pod brodę i w szerokich spódnicach, a koledzy w koszulach z półtna własnego wyrobu, wypuszczonych na spodnie, oraz w kapeluszach z czerwonymi wstążkami. Chwila składania wieńców przez Koło z Piotrowic była niezwykle uroczysta. Widziało się łzy w oczach wielu starszych. Z odpowiednimi przyspiewkami i przemówieniami złożyli jeszcze wieńce Koła: z *Warszawic*, *Glinek* i *Brzuminia*. Po przyjęciu plonów gospodarz - starosta głosem drżącym ze wzruszenia, ze łzami w oczach, po-



Grupa krakowianek i krakusów wraz ze sportowcami na uroczystości dożynkowe w Glinkach.

dziękował młodzieży za starania i wykazał, że dzięki wysiłkowi, dzięki pracy, dzięki trudom młodych — gumna ojców została wypełniona plonem — owocem całorocznej pracy”.

Były następnie przemówienia, po ukończeniu których członkowie Koła z Glinek odtańczyli krakowiaka, za co otrzymali huczne i szczere oklaski. A wreszcie zawody sportowe, na program których zostały złożone: bieg płaski 1000 m., rzut oszczepem i skok wzwyż, przy czym w biegu zdobył I nagrodę kol. Krawczyk Jan (Warszawice) — 3 m. 25 sek., w rzucie oszczepem tenże kolega — 25,5 metrów, zaś w skoku wzwyż — zwycięzcą był kol. Jobda Tadeusz — 1 m. 55 cm.

Odegrano jeszcze pocieszny humoreskę: „Rodzina żydowska z tańcem”, co ludzi pobudziło do głośnych i serdecznych śmiechów. Zakończono uroczystość tańcami.

Jeszcze na szerszą skalę niż w Glinkach zakrojono uroczystość na Wołyniu w powiecie Kostopolskim, gdzie wszystkie Koła z terenu powiatowego urządziły dożynki we wsi Hipolitówce. Cóż to jest Hipolitówka?

„Jest to wioska, stanowiąca prawie środkowy punkt powiatu: oddalona jest od Kostopola o 12 klm. Leży ona na otwartej równinie Wołynia, okolona na widnokręgu sinemi liniami lasów; składa się z 50 chat tonących w zieleni drzew, co sprawia bardzo miłe wrażenie. Pod względem kulturalnym wieś przoduje w powiecie: posiada własną szkołę, Kółko Rolnicze, Koło Mł. W., teatr, chór, mleczarnię spółdzielczą.”

W tej wsi na drodze prowadzącej z Kostopola do Berezna ustawiono wspaniałą bramę tryumfalną, na której widniały oznaki rolniczych narzędzi: kosa, grabie i sierp, oraz napis: „Witaj nam gospodarzu nasz”, bowiem



Ks. Ludwik Warpechowski święci wianki. W głębi stoją pan Starosta Kostopolski.

uroczystość miał zaszczyć starosta, p. Zygmunt Boliński.

Jakież był nastrój przed uroczystością?

„Z biciem serca oczekiwali zgromadzeni koło bramy chwili przyjazdu p. starosty. We wsi nastrój uroczysty. O godz. 11 rano pojawił się samochód. Uroczyste powitania, orkiestra gra. Pan starosta odpowiada na powitanie.

Za bramą czekał wóz drabiniasty, zaprzężony w czwórkę koni, ubranych zielenią i wstążkami. Dookoła wozu banderja konna. Pan starosta i ksiądz wsiadają na wóz, na którym już były koleżanki w barwnych strojach. Muzyka zagrała i w tak pięknym pochodzie ruszyliśmy do szkoły, gdzie się ma odbyć uroczystość. Na dziedzińcu szkolnym wystawiono piękny ołtarz, ludzi zgromadziło się moc. Podczas mszy przyspiewują połączone chóry z Antonówki, Lipnik i Hipolitówki. Nastrój podniosły”.

Po nabożeństwie i okolicznościowym kazaniu nastąpiło poświęcenie wianków, i znów pochód z orkiestrą na czele ruszył na pobliskie łąki:

„Na wzniesieniu zasiadł p. starosta w otoczeniu księdza Werpechowskiego i innych gości, a dookoła mrowie ludu, wiedzionego ciekawością, jak też się młodzież popiszę. Następuje najgłośniejszy moment — wręczenie wianków. Najpierw defilada Kół z wieńcami, za nimi wóz. Karne szeregi przechodzą przy dźwiękach orkiestry i zwracają, aby się ustawić do śpiewów i tańców. Ukazuje się pochód wieńczerek ze śpiewem: „Plon niesiemy, plon” — przed p. starostą zatrzymuje się pochód, przodownica kol. Marysia Cybulska, wygłaszając krótkie przemówienie, następuje wręczenie wian-



Wręczenie wianków p. Staroście w Hipolitówce.

ków, które odbiera p. starosta, dziękując młodzieży i wznosząc okrzyk na cześć P. Prezydenta.”

Nastąpiły śpiewy, deklamacje — a później obiad, zaś po obiedzie zawody sportowe, wieczorem przedstawienie amatorskie p. t.: „W zielonym gajku” i wreszcie zabawa, przeplatana śpiewami zakończyła tę podniosłą uroczystość.

Uroczystość dożynkowa w Kostopolu wywawrzała na uczestnikach niezapomniane wraże-

nie — było to święto pracy całego powiatu. Ta uroczystość była jednocześnie okazją pokazania przedstawicielowi władzy państwowej w osobie p. starosty, że młodzież wiejska, grupująca się w Kołach Młodzieży z pod sztandaru naszego Związku — prowadzi rzetelną robotę, godną poparcia tych wszystkich, którym dobro państwa i dobro wsi leży na sercu. Pan starosta naocześnie się przekonał i ucieszył się nowym życiem, jakie niesie młodzież wiejska, to też przyrzekł należyte poparcie Kołom na terenie swego powiatu.

Sądźmy, że w przyszłym roku nie będzie takiego Koła, gdzieby nie zorganizowano uroczystości dożynkowej, która jest nie tylko miłą rozrywką, ale momentem utrwalającym rodzime zwyczaje i wprowadzającym do naszego życia społecznego nową kulturą, odtwarzającą rzeczywisty obraz życia polskiego.

R. r.

Do tych, którzy brali udział w konkursie hodowli kur.

W dniach 12 - 15 listopada odbędzie się ogólnopolska wystawa drobiu w Warszawie.

Umieliśmy przekonać społeczeństwo w swojej wiosce, w swoim powiecie, czasami i dalej, że my młodzi związkowcy, jak sobie coś uplanujemy, to i wykonać ten plan potrafimy.

Tak jest i z konkursami. Powiedzieliśmy sobie, że drogę konkursów nauczymy się sami, nauczymy społeczeństwo starsze, że przy każdej pracy rolnik musi umieć liczyć i myśleć.

Zrozumienie sprawy konkursów jest już dzisiaj u wszystkich dobrze myślących ludzi. Czyż więc należy sobie powiedzieć, że zrobiliśmy swoje? Nie. Koleżanki i Koledzy, każdy kto zdobył odpowiednią wiedzę, obowiązany jest dzielić się nią z tymi, którzy tej wiedzy nie posiadają. Każdy z nas związkowców, który zrozumiał ideję konkursów musi ją rozpowszechnić. Próby wykazały, że musimy być karni organizacyjnie, to też w tej chwili winniście również wykazać, że dobro Związku Młodzieży Wiejskiej leży Wam na sercu. Chodzi tu o to, byśmy na wszechpolskiej wystawie otworzyli oczy naszym niedowiarkom, tym co to mówią, że młodzież wiejska, to nic zrobić nie potrafi, dalej musimy pokrzepić tych, którzy duszę w to wkładają. Niech się przekonają, że umiemy wykonać z dobrymi rezultatami to, co nam podsuną, a będzie to dla nich zapłata.

Według orzeczeń specjalistów, wyhodowaliśmy w większości wypadkach kury b. dobrze, kury, za które nie powstydzimy się i na wszechpolskiej wystawie. To też postanowiliśmy po

raz pierwszy my, związkowa młodzież, wziąć ze swoim dorobkiem udział w wystawie. Pamiętajcie związkowcy, że chodzi tu o bardzo wielką rzecz, chodzi tu o to, byśmy wykazali Polsce, że potrafimy wykonać to wszystko, do czego się tylko weźmiemy. Konkursy się opłaciły, nie tylko dla was, opłacają się one dla państwa, bo już w roku przyszłym o ileż więcej rasowych - nieśnych kur będzie w Polsce. Musimy więc wszyscy zwrócić uwagę na tę ważną robotę Związkową.

Obowiązani więc jesteście Wy wszyscy, którym specjaliści powiedzieli, że kury się nadają na wystawę, wziąć w niej udział.

Rozumiemy doskonale, że pustki w kieszeni nie pozwoliłyby wam wysłać kur do Warszawy. To też Komisja Rolna C. Z. M. W. wszystkim uczestnikom koszty przesyłki kur do Warszawy i z Warszawy zapłaci. Nie koniecznie potrzebujecie przyjeżdżać sami, załatwią to napewno pp. instruktorzy w powiatach, do których w tej sprawie zwróciliśmy się. Na wystawie będą rozdawane nagrody pieniężne i honorowe dla właścicieli nagrodzonych kur. Zwróćcie się więc natychmiast do pp. instruktorów o bliższe informacje.

Pamiętajcie, że nie wolno Wam zawieść!

K. Wyszomirski.

KOMUNIKAT ORGANIZACYJNY.

W myśl uchwały Zarządu Głównego naszego Związku z dnia 20/X b. r. zwołuje się na dzień 11 grudnia, godz. 10 rano do Warszawy Radę Z. M. W.

W skład Rady wchodzi:

- po 4 delegatów od Wojewódzkich Związków Młodzieży Wiejskiej,
- po 2 delegatów od Pow. Zw. Mł. W.,
- członkowie Zarządu Głównego Z.M.W.,
- członkowie Komisji Centralnych Zw. Mł. W.,
- instruktorzy Z. M. W.

Porządek Obrad podamy w następnym Nr. „Siewu“.

CENTR. Z. M. W.

Bacność pow. Łaski!

W dniu 14 listopada r. b. rozpoczynają się dziesięciodniowe kursy instruktorskie, urządzone staraniem O.Z.M.W. w Pabjanicach.

Na kursach powinno być jaknajwięcej członków, członkiń Kół, gdyż od tego zależeć będzie w przyszłości energiczna sprawność w pracy w Waszych Kołach. Przyjmujemy również słuchaczy z powiatów innych.

Do 5 listopada, każde Koło obowiązane jest zawiadomić kierownictwo kursów przy Okr. Zw. ilu członków (kiń) wysyła na kursy.

Józef Balcerzak,
sekretarz O.Z.M.W.

Władysław Galas,
kierownik kursów.

KOMISJA WYDAWNICZA C. Z. K. R. W WARSZAWIE, TAMKA 1.

Wszelkie należności w związku za zamówieniami na książki, pomoce naukowe prosimy wpłacać na konto P.K.O. Nr. 15.800.



NOWE GODŁO PAŃSTWOWE



Dotychczasowe godło Rzeczypospolitej, ustanowione w 1919 roku na wzór godła z okresu powstania 1831 roku.



Nowe godło naszego państwa, zatwierdzone przez Radę Ministrów, a wzorowane na orle z czasów króla Batorego, kiedy to Polska była u szczytu potęgi.

ZWOŁANIE SESJI SEJMU I SENATU. Prezydent Rzeczypospolitej dekretem z dnia 21 października b. r. zarządził zwołanie Sejmu i Senatu na sesję złączną od dnia 31 października b. r. Celem obrad będzie uchwalenie dochodów i wydatków państwowych na rok budżetowy 1928/29. Na skutek tego zarządzenia, marszałek Sejmu Maciej Rataj, wyznaczył pierwsze posiedzenie Sejmu na dzień 3 listopada b. r. o godzinie 3 po południu.

ZERWANIE SENATORA BOJKI Z POSŁEM WITOSEM. W stronnictwie ludowym „Piast” nastąpił rozłam. Zasłużony dla ruchu ludowego, sędziwy senator Jakób Bojko (znany w pismach jako Kuba z Gręboszowa), zerwał z dotychczasową polityką posła Witosa. W Krakowie wydał senator Bojko odezwę do chłopów i wszystkich działaczy ludowych, wzywającą do połączenia się pod jego przywództwem. Zapowiada też odezwą, że wkrótce zostanie zwołany do Krakowa kongres ludowy i zacznie tam wychodzić pismo pod nazwą „Chłop Polski”.

UNIEWINIENIE ZABÓJCY ATAMANA PETLURY. Proces przeciwko Schwarzbardowi, zabójcy atamana ukraińskiego, Petlury, zakończył się 26.IX b. r. Paryski sąd przysięgłych ogłosił wyrok uniewinniający dla Schwarzbarda. Gazety żydowskie całego świata chwala sprawiedliwość sędziów francuskich. Inne natomiast zdziwione są niespodziewanym wyrokiem, który może rozzuchwalać wszystkich mścicieli krzywd swoich, czy swego narodu i zachęcić do samowolnych wyroków i morderstw.

NIEPOKOJE W RUMUNJI. W sąsiedniej i zaprzyjanej z nami Rumunji źle się dzieje po niedawnym zgonie króla Ferdynanda. Jak wiadomo, jeszcze za życia króla następcą tronu ks. Karol został pozbawiony praw tronu i wyjechał z kraju. Po śmierci króla Ferdynanda tron objął siedmioletni syn ks. Karola, ks. Michał. Z powodu zaś jego małoletności rządy sprawuje Rada Regencyjna. Zwolennicy ks. Karola chcą jednak powrotu jego do kraju i oddania mu tronu. Ks. Karol popiera te usiłowania, bo twierdzi, że go niesłusznie pozbawiono praw do tronu. Czekają jednak wezwania od większości narodu. W tych dniach aresztowano w Rumunji wiceministra Manoilescu, który przywiózł do kraju listy i odezwę do narodu od ks. Karola z Paryża. Aresztowanego oddano pod sąd wojenny, w stolicy Rumunji bowiem ogłoszony został stan wojenny. Zaznaczyć należy, że ks. Karol uchodzi za zwolennika reform społecznych w swej ojczyźnie. Posadzają go nawet o porozumienie z sowietami. Rząd rumuński nie dorucił do zjazdu Partji Chłopskiej, która miała się wycofać za ks. Karolem.

SZKOŁA ROLNICZA Im. T. KOŚCIUSZKI w ŁOWICZU (BLICH)

Rozpoczyna nowy rok szkolny w dniu 10 stycznia 1928 roku. Nauka trwać będzie 11 miesięcy. Do szkoły przyjmuje się młodzież męską od lat 16 i wyżej, z przygotowaniem, odpowiadającym co najmniej 4 oddziałom szkoły powszechnej. Uczniowie z powiatu Łowickiego opłacają za całkowite utrzymanie w szkole 10 złotych miesięcznie, z innych powiatów 30 zł., oraz — 10 zł. jednorazowego wpisowego.

Podania wraz z metryką przesyłać pod adresem Szkoły: **Łowicz, skrzynka poczt. 23.**

DYREKCJA SZKOŁY.

ZYWIENIE ZWIERZĄT DOMOWYCH

JEGO TEORETYCZNE PODSTAWY I PRAKTYCZNE WYKONANIE

Podał NILS HANSSON, profesor, kierownik oddz. zwierząt domowych Centralnego Instytutu Rolniczego w Szwecji.

Tłumaczył EDWARD APPENHEIMER.

Przejrzał i przedmową opatrzył ZYGMUNT MOCZARSKI, Dr. med. prof. Zw. Uniw. Pozn.

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy: T. GROUSS, POZNAŃ, ul. GWARNA 9. Konto czek. P.K.O. 203706.

ROLNICZY!

Nie odmawiajcie dzieciom swiom oświaty — pozwólcie synom swoim na jednoroczny pobyt
W SZKOLE ROLNICZEJ,

gdzie nauczą się sztuki dobrego gospodarowania, czem przyczynicie się do podniesienia ich zamożności i ogólnego dobrobytu kraju — i zasłużycie sobie na miano dobrych obywateli Ojczyzny
Zgłaszajcie się do Szkoły Rolniczej w **SIEDLACACH, NA STAREJ-WSI!!**

Choć nauka zaczyna się dopiero w styczniu, jednak już Dykcja szkoły zapisy przyjmuje. Ponieważ spodziewany jest nadmiar zgłoszeń — pierwszeństwo będą mieli ci, którzy się wcześniej zapiszą.
Nauka jest bezpłatna — płaci się tylko za utrzymanie miesięcznie tyle, ile kosztuje korzec żyta.
Kandydat musi mieć przynajmniej 16 lat skończonych i choć 4 oddziały szkoły powszechnej.

Podania i wszelkie listy z zapytaniami należy tak adresować:

SZKOŁA ROLNICZA w Siedlaczach, skrz. poczt. Nr. 61.

CENNIK OGŁOSZEŃ: $\frac{1}{4}$ str. — 90 zł., $\frac{1}{2}$ str. — 50 zł., $\frac{3}{4}$ str. 25 zł., $\frac{1}{8}$ str. 15 zł. Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: *Franciszek Wójcicki.*

Wydawnictwo: *Centr. Związku Kółek Rolniczych.*

Druk. Stołeczna, G. Kryżel, Warszawa, Wolska 16.